



Pk. LAWRENCE, słynny „król wywiadu” angielskiego podobno nie zginął, lecz działa w Abisynji.



EX-KRÓL JERZY liczy wobec wzrostu nastrojów monarchistycznych na powrót do Grecji.

Wykrycie zamachu na życie króla Bułgarii

Aresztowanie wyższych oficerów i urzędników dworu królewskiego. — Wielkie podniecenie wśród ludności

Wiedeń, 19 lipca.

Pisma dzisiejsze przynoszą sensacyjną wiadomość o tem, jakoby w czasie zjazdu sokołów w Sofji

WYKRYTO ZAMACH NA ŻYCIE KRÓLA BORYSA.

Policja polityczna aresztowała czterech oficerów i trzech urzędników dworu królewskiego, którzy stali na czele spiskowców. Wiadomość o wykryciu zamachu była trzymana w ścisłej tajemnicy, lecz mimo to lotem błyskawicy rozniosła się wśród mieszkańców Sofji.

Ogółem aresztowano około 30 osób. Chociaż koła urzędowe bułgarskie wiadomość powyższą zdementowały, podniecenie, jakie panuje wśród ludności z tego powodu nie ustępuje. Po ostat-

nim przewrocie i usunięciu od władzy szeregu wybitnych osobistości z kół wojskowych i likwidacji partji, utworzy-

ło się w Bułgarii kilka grup niezadowolonych z obecnego systemu rządzenia. Grupy te

DZIAŁAJĄ W PODZIEMIACH, WYWOŁUJĄC FERMENTY.

Nie jest więc wykluczone, że zamach był przygotowany przez jedną z takich organizacji.

Sofja, 19 lipca.

W miejscowości Płowdiw w południowej Bułgarii wykryto organizację szpiegowską. W związku z tem dokonano aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się były urzędnik policji bułgarskiej i były przewodniczący tureckiej kolonii w Płowdiw.

Roosevelt przeciwko milionerom

Oskarża ich o sabotaż reform podatkowych

Waszyngton, 19 lipca.

Na konferencji prasowej po południu prezydent Roosevelt zaatakował ostro różnych amerykańskich magnatów i milionerów, którzy w obawie przed podatkiem spadkowym starają się sabotować prace kongresu i wymusić odroczenie obecnej sesji bez uchwalenia reform podatkowych.

Prezydent Roosevelt oświadczył, iż kategorycznie domaga się załatwienia wszystkich pozostających w zawieszeniu projektów ustaw jeszcze podczas teraźniejszej sesji, gdyż w przyszłym roku wszystkie umysły zaprzątnięte będą wy-

borami tak, że kwestje ustaw zostaną zupełnie odsunięte na daleki plan.

W międzyczasie sąd amerykański znów storpedował dwa plany reorganizacyjne prezydenta Roosevelta, ogłaszając projekt podatku od przetwarzania produktów rolnych, jak również projekt pozbawienia prawa własności nieruchomości na cele osiedleńcze za niezgodne z konstytucją.

Ponieważ Najwyższy Trybunał zbierze się dopiero na jesieni, los tych dwóch ważnych punktów pozostanie narazie w zawieszeniu.

Potworna zbrodnia w Wiedniu

Zona fabrykanta fortepianów zamordowała służącą

Wiedeń, 19 lipca.

Wielkie pbruszenie wywołało we Wiedniu aresztowanie żony bogatego fabrykanta fortepianów Edmunda Lunera. Przed kilku dniami znaleziono w mieszkaniu fabrykanta zwłoki zamordowanej ich służącej 15-letniej Anny Augustin. Równocześnie znaleziono list żony fabrykanta, która donosiła, że jest winna śmierci służącej. Lunerowa zniknęła jednak i dopiero wczoraj ją odna-

leziono. Jak wykazała sekcja zwłok, służąca zmarła wskutek strasznych obrażeń cieleśnych. Zabójczyni musiała znęcać się nad nią w okrutny sposób. Jak przypuszczają władze, Lunerowa jest nienormalna i wykazuje skłonności sadystyczne. W roku 1929 była ona skazana na sześć miesięcy więzienia za pastwienie się nad swoją 18-letnią służącą.

Samoloty-roboty zbombardowane

podczas manewrów floty angielskiej

Londyn, 19 lipca.

W Anglii odbyły się wielkie manewry floty wojennej połączone z rewią jednostek bojowych przed królem angielskim.

Punktem kulminacyjnym manewrów był atak nieprzyjacielskiej eskadry lotniczej którą stanowiły dwa samoloty-roboty. Aparaty te były pozbawione załogi, a były kierowane jedynie falami radiowymi.

W czasie manewrowania, oba samoloty zostały wzięte w krzyżowy ogień baterji okrętowych. Zostały one zbombardowane i runęły do morza.

Skości przeprowadzono ostre strzelanie do stałych i ruchomych celów. Kilka starych okrętów przeznaczonych do rozbiórki zostało zniszczonych.

Po skończonych manewrach i odebraniu rewji statków wojennych król wrócił pociągiem do Londynu.

Dwa ciosy nożem w plecy

Zuchwały napad uliczny przy ul. Zgierskiej

Lódź, 19 lipca.

(k.) Ulica Zgierska była wczoraj terenem niezwykle tajemniczej i krwawej napaści.

Około godz. 12.30 Władysław Durko zajmujący mieszkanie na parterze w domu przy ul. Zgierskiej 140 wyszedł na ulicę, aby zamknąć okiennice. Ponieważ zaczynały się one, wrócił do mieszkania i wziął obęgi.

Gdy manipulował przy okiennicach nagle podbiegł doń stylu jakiś osobnik i dwukrotnie ugodził go nożem w plecy, poczem zbiegł i skrył się w mrokach ulicy.

Durko, zalewając się krwią runął na bruk.

Po kilku minutach zamieszkanego długą jego nieobecności domownicy wyszli na ulicę i zobaczyli, że Durko, leżącego

w kałuży krwi wezwali lekarza pogotowia.

Jak się okazało, nieznany nożowiec przebił Durce opłucną i naruszył mu kregosłup. W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala.

Powiadomiona o tajemniczej napaści nożowej policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia przyczyn krwawego czynu i odszukania sprawcy.

W ciągu dnia wczorajszego lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża był wzywany do jeszcze dwóch rozpraw nożowych.

Edward Królikowski (Srebrna 14) został ranny nożem w łopatkę w domu przy ul. Limanowskiego 41, a Kazimierz Sobczak (Zgierska 112) doznał kilku ran ciętych, zadanych nożem przez nieznanego awanturnika.

Bezrobotny targnął się na życie, nie chcąc być ciężarem dla rodziny

Lódź, 19 lipca.

(k.) — Na ulicy Nowomiejskiej usiłował wczoraj wieczorem pozbawić się życia przez wypicie jodyny 33-letni Józef Rogowski (Zgierska 118).

Rogowski jest bezrobotnym. Od kilku miesięcy bezskutecznie zabiegał o pracę, a nie chcąc być ciężarem dla rodziny kupił wczoraj buteleczkę jodyny i wychylił jej zawartość.

Rogowski doszedł do biegu ulic Nowomiejskiej i Północnej i straciwszy przytomność padł na bruk.

Po przepłukaniu mu żołądka lekarz pogotowia miejskiego przewiózł go w stanie poważnym do szpitala.

Ziemia z Verdun na kopiec Marszałka

Paryż, 19 lipca.

(Pat) — W piątek, 19 b.m. o godz. 17 w Douamont w obecności mera miasta Verdun, dep. Thiebaut, odbędzie się uroczyste pobranie ziemi z pól walki pod Verdun.

Specjalna delegacja francuska zawiezie tę ziemię na kopiec Marszałka Pilsudskiego na Sowińcu.

Uroczystość ta zorganizowana jest przez zarząd stowarzyszenia przyjaciół Polski w Verdun.

Rozruchy w Belfaście jeszcze trwają

Belfast, 19 lipca.

Rozruchy przeniosły się do zachodniej części miasta. Liczne rodziny katolickie i protestanckie, które były przedmiotem gróźb i napaści przeprowadziły się pod opieką policji.

Dzieci wzniciły pożar

Lódź, 19 lipca.

(k) — We wsi Kołozyn gm. Puczniew pod Łodzią wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar, który strawił zabudowania gospodarza Franciszka Kowalczyka.

Ogień wzniciły przez nieostrożność dzieci Kowalczyka, które rozpałiły ognisko pod szopa.

La Paz, 19 lipca.

(Pat) — B. Prezydent republiki w chwili wypowiedzenia wojny boliwijsko-paragwajskiej, Salamanca, zmarł nagle.

Uroczyste pożegnanie kom. Wojewódzkiego w sali rady miejskiej

Lódź, 19 lipca.

(k.) — Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem w sali Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste i oficjalne powitanie nowego prezydenta Łodzi p. inż. Głazka i pożegnanie dotychczasowego komisarza rządowego, inż. Wojewódzkiego.

Wśród uroczystego nastroju komisarz rządowy wygłosił przemówienie, poczem zabrał głos dyr. Kalinowski, który żegnał komisarza Wojewódzkiego w imieniu pracowników zarządu miejskiego.

Skości przemówienie wygłosił prezydent Głazek, który jeszcze wczoraj po zakończeniu posiedzenia w Radzie Miejskiej wyjechał w sprawach urzędowych do Warszawy.

W czynnościach zastępuje go dyrektor Zarządu Miejskiego, p. Kalinowski.

Rasowe kaleki

Berlin, 19 lipca.

Przy organizacji młodzieży hitlerowskiej utworzone zostały specjalne grupy jednoczące słabo rozwinięte fizycznie jednostki młodzieży męskiej i żeńskiej. Oddziały te mundurów nosić nie będą. Jednak na ubraniu poza numerem i nazwą okręgu będą nosić literę „K” (Kaleka). Rozporządzenie to motywowane jest dążeniem do zorganizowania 75.000 tego rodzaju młodzieży, która jak głosi komunikat jest jednak rasowo wartościowa.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 4-go dnia ciągnięcia II-ej klasy Loterii Państwowej

KRWAWE WALKI O WARKOCZE W CHINACH

Groźne zarządzenie władz republikańskich wywołało panikę wśród żółtolicznych obywateli. — Karne ekspedycje docierały do najdalszych zakątków kraju, polując na zwolenników odwiecznej tradycji

(z) — Kiedy przed laty runęła monarchia chińska, a 4-letni cesarz Kangtse obecny władca nowopowstałego państwa Mandżukuo, został usunięty z kraju, powstała republika z prezydentem dr. Sun Yat Senem na czele.

Stojący u steru rządu republikańskiego dążyli wszelkimi siłami do zrewolucjonizowania wszystkich dziedzin życia. Odwieczne tradycje, odgradzające Chiny wysokim murem od wszystkich innych krajów, zostały wyrwane z korzeniami; z dnia na dzień wprowadzono kulturę europejską i narzucano ją jednemu z najbardziej konserwatywnych narodów na świecie.

Najbardziej prześladowany był zwyczaj noszenia warkoczy przez mężczyzn. Warkocz uważany był za symbol zacofania. Rząd centralny wydał pod tym względem bardzo ostre nakazy, grożąc opornym surowymi represjami.

Lecz i tu, jak wszędzie na świecie, praktyka wykazała, że wola jednostek nie potrafi opanować opozycji. Chińczycy nie chcieli się rozstać ze swą ozdobą i całkowicie ignorowali rozplakowane na ulicach zarządzenia rządowe. Nieliczni z nich, którzy bywali

w Europie lub Ameryce, nie przywiązywali już tak wielkiego znaczenia do warkocza. Jednakże masa w dalszym ciągu paradowała zarówno w miastach jak i po wsiach w swych warkoczach. Zresztą powszechny niemal analfabetyzm sprawiał, że większość Chińczyków nie znała wcale treści drakońskich nakazów.

Nastąpiły dalsze zarządzenia, grożące opornym karą grzywny oraz więzienia. Prerażeni mandaryni i gubernatorzy poszczególnych prowincji, szczególnie tych, które były bardziej oddalone od stolicy, mieli trudny orzech do zgryzienia. Ludność sabotowała zarządzanie, nakazujące rozstanie się z wiszącym na plecach warkoczem.

Wówczas rząd uciekł się do sposobu, który okazał się wprawdzie okrutnym, lecz niezawodnym. Wysłało do wszystkich zakątków kraju, na stacje kolejowe i do pociągów karne ekspedycje, zajmujące się odcinaniem warkoczy. Były to istne polowania na warkocze, których właściciele bronili się, jak mogli, zawsze jednak bezskutecznie.

Patrol, składający się z policji i wojska, przeszukiwał wszystkie drogi, kręcił do pociągów i miejsc publicz-

nych, pozbawiając bezlitośnie warkocza każdego napotkanego Chińczyka. Następnie utraconą ozdobą bito go po głowie i oddawano mu ją na wieczną rzeczyszą pamiętkę.

Niejednokrotnie wywiązywała się między patrolem a Chińczykami, szczególnie gdy napastowanymi byli Mandżurówie, nie posiadający tyle cierpliwości, co inni żółtolicy ich bracia. — Krwa wa walka, w której padały ofiary z obu stron.

Warkocz znika z wielkich i mniejszych miast chińskich, z dróg i ulic. W promieniu wielu kilometrów od stolicy nie znajdzie się już nigdzie Chińczyka z warkoczem. Jednak w Mongolji i Mandżurji, szczególnie po wsiach, położonych na uboczu od głównego taktu, wszyscy mężczyźni potrzasaają z dumą swym warkoczem.

Znaleźć można w Chinach także miejscowości, do których nakaz władz centralnych w sprawie warkoczy nie dotarł wogóle. Gdy jakiś mieszkaniec takiej miejscowości znajdzie się w pociągu w chwili, gdy karne ekspedycje łapaczy warkoczy przetrząsa wszystkie wagony po-kolei, wydaje mu się, że przyszła jego ostatnia godzina.

Jak ród Borgiów zatrzymał swe ofiary

Spółczesny chemik zrekonstruował scenę nieudanego zamachu na życie kardynała w 1503 roku. — Tajemnica rodziny trucicieli została wyświeflona

(sb). Ród Borgiów przeszedł do historii jako rodzina trucicieli. Na temat nieuczynnych ich praktyk napisano już całe tomy. Był to temat niezwykle ciekawy, który pociągał zarówno pisarzy, jak i historyków. Wszystkie tajemnice Borgiów zostały, zdawałoby się już zgłębione.

Jedynego tylko wypadku nie umiano dotychczas wyjaśnić, a mianowicie nie wiadomo, jakiej trucizny użyli Borgowie podczas jednej z uczt, na którą został zaproszony najbogatszy wówczas w Rzymie kardynał Adriano Corneto. Przyjęcie to urządził Aleksander czwarty z rodu Borgiów, i odbyło się ono w sierpniu 1503 roku.

Jak wynika z opisów historycznych, służący przyniósł wówczas do stołu dwie kufajki wina. Wino w jednej z nich było zatrute, i to właśnie wino było przeznaczone dla kardynała. Mimo zreżymowanej reżyserji — nastąpiła jednak pomyłka.

Zamiast kardynała, kielich trującego wina wychylił Aleksander. Już w kilka chwil potem zemknął on i nie odzyskał więcej przytomności. W dwaście dni potem zakończył Aleksander życie. Przez szereg stułeci nie umiano wytłumaczyć sobie tej zagadki. Naogół wiadano, że ulubioną trucizną Borgiów była „Cantarella” to znaczy arsenik.

W tym wypadku jednak było wykluczone, aby użyto tego rodzaju trucizny. Zazwyczaj arsenik powierzano kucharzom. Biały proszek wsypywał do takich potraw, w których byłby on niewidoczny. Gdyby wyspano arsenik do wina, wypłynąłby on natychmiast na powierzchnię i zwróciłby na siebie uwagę obecnych. Arsenik nie rozpuszcza się bowiem we wodzie.

Sprawą tą zajmowało się wielu chemików, jednak przez długi czas żaden nie mógł rozwiązać tej zagadki. Dopiero obecnie znany chemik, profesor Straun, zdołał wyświeflić tajemnicę. Zrekonstruował on całą scenę i sposób nieudanego zamachu na kardynała.

Jak ustalił ten uczyony, głównym środkiem, którym zatruto wino na ucztę był związek arsenu, jednak nie ten, który tworzy arsenik, a inny związek chemiczny.

Jest to połączenie arsenu z potasem. Tylko ta substancja jest rozpuszczalna we wodzie i nie pozostawia żadnego śladu oraz nie zmienia smaku wina.

Jak doświadczenie wykazał prof. Straun, dwadzieścia kropli roztworu tej substancji, rozpuszczonych w litrze wina, nie zmieniają jego smaku ani barwy, wystarczy jednak w zupełności na zatrucie pięciu osób.

W owych czasach pomyslowe przestępstwo Borgiów nie mogło być wykryte. Dziś każdy chemik ustaliłby przyczynę zatrucia tą substancją. Nie ulega

wątpliwości, że rodzina Borgiów zgłębiła dokładnie wszystkie tajemnice arsenu i dlatego zdołała stworzyć taką truciznę, która nie zostawia po sobie żadnego widocznego śladu ani nie zmienia smaku potraw.

Zrekonstruowanie sposobu zatrucia Aleksandra IV jest odsłonięciem ostatniej tajemnicy Borgiów.

Wysoki poziom kulturalny ludożerców...

Kanibale są najpunktualniejszymi płatnikami podatków na świecie

(sb) Kanibale, a więc ludożercy, byli dotychczas uważani przez wszystkich za ludzi, stojących na najniższym szczeblu kultury i rozwoju umysłowego. Tymczasem pewna dziennikarka, która zwiedziła wyspy Sumatra i Celebes przyniosła niezwykle sensacyjne dane o kulturze i sposobie życia ludożerców. Jak się okazuje, wyspy te są jeszcze jednym siedliskiem, gdzie znajdują się kanibale.

Wbrew fałszywym poglądom, kanibale ci stoją na wysokim poziomie kulturalnym. Przedewszystkiem niema wśród nich analfabetów. Wszyscy potrafia czytać i pisać. Kanibale posiadają swoje własne pismo, a wszelkie znaki pisarskie umieszczają na drewnianych tabliczkach, oprawionych w drzewo. Najciekawsze jest jednak, że kanibale posiadają bardzo bogate i rozgałęzione rzemiosło. Przedewszystkiem zajmują się

płatnikami podatków na świecie

ręcznym wyrobem wszelkiego rodzaju biżuterji. Spółcześni „dzicy” ludzie nauczyli się okazywać, wyspy te są jeszcze jedynym, uzyskując z nich znaczne dochody. Na wysokim poziomie artystycznym znajduje się również snycerstwo. Pod względem gospodarczym nie są kanibale przesławani przez władze holenderskie, albowiem należą do najbardziej punktualnych płatników podatków.

Wbrew zwyczajom, panującym na całej kuli ziemskiej, płacą oni podatki chętnie, przyczem każdorazowa zapłata podatków połączona jest z manifestacyjnymi uroczystościami. Są oni jedyni prześladowani przez władze spowodu swego niezwykle surowego ustawodawstwa, w myśl którego grozi kara śmierci za krzywoprzysięstwo, porwanie, lub zdradę kraju.

Drzewo które przekroczyło 7000 lat...

Najstarszy i największy okaz flory w Meksyku

Wybitny przyrodnik amerykański zwrócił uwagę swych kolegów na drzewo-olbrzym, z gatunku cypryśniaka, rosnącego w południowym Meksyku. Gigantyczne to drzewo ma przeszło 15 metrów średnicy.

Do Meksyku zjechało się bardzo wielu przyrodników, by podziwiać niesłychanie gruby pień drzewa. I oto wybuchł między nimi spór co do jego wieku. Wybitny botanik De Candolle obliczył w swoim czasie, że cypryśniak przekroczył 6000 lat. Był on więc znacznie w ich pojęciu młodszy od słynnych na cały świat drzew mamutowych, rosnących w Kalifornji.

Spór między przyrodnikami zaognił się coraz bardziej, aż wreszcie został definitywnie rozstrzygnięty. W miejscu

wości Oacsaca, gdzie rośnie sędziwe drzewo, szalała niedawno niesłychana burza. Odłamała ona najstarszemu drzewu jeden z olbrzymich konarów, którym zajął się uczyony austriacki, prof. Land. Po dokładnych obliczeniach sło, czyli przyrostu rocznego stwierdził on z całą pewnością, że olbrzym ma przeszło... 7000 lat.

Najciekawsze jednak jest to, że olbrzym znajduje się w doskonałym stanie i bardzo niewiele gałęzi ma uschniętych. Rząd meksykański postanowił otoczyć specjalną opieką sędziwego starca, który dożył tak późnego wieku i nie pozwała w pobliżu zasiać żadnej vegetacji, ażeby nie przeszkadzała starymu olbrzymowi.

WOLNA TRYBUNA

„25 — 4 — 12” w GDYNI: Jest Pan, mimo młodego wieku, rozsądnym młodzieńcem, co mnie oczywiście bardzo cieszy. Słusznie Pan sobie wyobraża, że kandydatka na żonę musi odpowiadać pewnym wymogom, ażeby dawała niejaki gwarancje szczęśliwego pożycia. Gdzie znaleźć taką kobietę?.. Na to pytanie nie trudno odpowiedzieć. Wszędzie, naokoło Pana, pośród Pana znajomych i koleżanek jest wiele takich, które będą idealnymi żonami przy boku... idealnego i kochanego męża. Proszę sobie bowiem nie wyobrażać, że nielosni małżeńskie powstają wyłącznie z winy kobiety. Niemal w większości wypadków winnym jest mężczyzna, ale już najczęściej obie strony mają grzeszki na sumieniu. Przedewszystkiem obie strony winny zrozumieć, że w małżeństwie nie dobrze się dzieje, jeżeli jedna strona jest pokrzywdzona kosztem drugiej. Obie strony muszą mieć równo obowiązki i być względnie wobec siebie ustępliwymi. Żona niezawsze może być aniołem, który ustępuje z drogi mężowi, albowiem jest takim samym człowiekiem jak i Pan, i też ma czasami ochotę pokazać „różki małego djablika. To są normalne rzeczy wśród ludzi, którzy podlegają nastrojom, są niewolnikami swoich nerwów i namiętności. To też obie strony winny się wzajemnie rozumieć, wzajemnie ustępować i tolerować swoje słabości.

Najłatwiej oczywiście przychodzi to wówczas, gdy obydwójce kochają się wzajemnie. Miłość bowiem łagodzi wszelkie tarcia, koń zale i likwiduje nieporozumienia. Miłość natomiast czyni z kobiety-bojowniczki — potulnego baranka, z upartej — ustępliwą, ze złej — dobrą, a nawet z brzydkiej — ładną. To też gdy pomiędzy małżonkami jest miłość — musi panować zgoda i porozumienie. Co się zaś tyczy sposobu poznania kobiety, która by jednak odpowiadała pewnym urobionym przez Pana pojęciom — to najlepiej poznać którąś z sióstr czy krewnych swoich kolegów, albowiem wówczas poznaje Pan jednocześnie środowisko swojej znajomej i poznaje ją nie tylko na ulicy, gdzie kobieta zawsze wygląda i zachowuje się inaczej, ale i w domu, gdzie najczęściej jest już — sobą. Ma Pan jednak tak wiele czasu na wyszukanie sobie towarzyski życia, że napewno znajdzie Pan taką o jakiej marzy.

„SAMOTNE SIOSTRY SJAMSKIE” w ŁODZI: Z otwartymi ramionami przyjmuję Was de rodziny „Wolnej Trybuny” jakżeście to same nazwały. Ale na wstępie — bura, jakże można być takimi pesymistkami i zrezygnowanymi w dwudziestym roku życia?.. Dziwię się jak można było napisać, że „nie bywamy w towarzystwach, bo i poco?... I tak na nas nikt nie spojrzysz”... To nieprawda. Nikt może serdeczniej nie spojrzal dotychczas, a może się nawet już ktoś zainteresował, ale nie tak, jakbyście tego obydwie chciały. Uczucie nie przychodzi na zawołanie, ale za to zjawia się wówczas, gdy się go najmniej spodziewa. Niemniej jednak dwie młode kobiety, nie powinny się zasklepać w samotności, ale wręcz przeciwnie, prowadzić życie towarzyskie, bywać w zaprzyjaźnionych domach, mieć kółka dobrych znajomych i t. d. Nie po to przecież bywa się w towarzystwach i prowadzi koleżeński tryb życia, ażeby sobie zaraz kogoś „ziowić” i zaraz umknąć napowrót do borsuczej norki i zamknąć się tam ze swoim skarbem. Taki egoistyczny tryb życia bynajmniej nie jest godny pochwały. Dwie młode i pełne energii panny powinny wziąć się do pracy społecznej, albo filantropijnej, pracować z korzyścią dla społeczeństwa, być kimś, robić coś, zajmować miejsce w życiu, a nie jedynie grzebać się we własnych myślach i czuć się nieszczęśliwymi dlatego, że życie nie zamieniło się w... romans. Życie nie jest romansem. Nawet miłość w życiu nie jest taka o jakiej marzą młode i niedoświadczone dziewczęta. Dlatego też niech te marzenia nie będą u Was na pierwszym planie. Trzeba się ocknąć z martwoty i zmienić tryb życia. I tak jest Wam jeszcze bardzo dobrze, albowiem macie siebie wzajemnie, macie przyjaciół, o którą wianyscie dbać, ażeby się nie skończyła wówczas, gdy przyjdzie poczucie.

„KAZIA” z KOLUMNY: Należy zwrócić się o pomoc do rodziców i to bezwzględnie. Tylko bowiem rodzice mogą Pani pomóc i tylko im może Pan żądać. W chwili wspólnego nieszczęścia nie czas będzie na żal i próżne wymówki. Każdy musi wypić piwo, którego sobie nawarzył: Panią oczekują jedynie wymówki i nie wolno ich Pani dla dobra Was wszystkich unikać. Fałszywy wstyd może czasem przynieść opłakane i nieobliczalne skutki. Proszę mi natychmiast donieść co się z Panią dzieje?..



UWAGI OBYWATELA

Nie zwlekać!

Ostatnie dni zgłoszeń na listy wyborców senackich

Nowa ordynacja wyborcza do Senatu zmieniła gruntownie t. zw. technikę przy gotowaniu do głosowania. Ułożenie spisu wyborców wymaga obecnie zupełnie odrębnej procedury.

Z urzędu bowiem zostają wciągnięci do spisów ci obywatele, którzy mają prawo wybierania do Senatu z tego tytułu, że już posiadli uprzednio zaufanie współobywateli, a więc zostali wybrani już jako członkowie rad wojewódzkich, powiatowych, gminnych i miejskich; dalej ci, którzy piastują stanowiska we władzach samorządu gospodarczego, a więc radcowie izb rolniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, przewodniczący zarządów cechów, przewodniczący samorządów kół miejscowych stowarzyszeń wyższej użyteczności (a więc np. LOPP, Ligi Morskiej, Czerwonego Krzyża itd.); wreszcie przewodniczący tych pracowniczych organizacji zawodowych, które liczą conajmniej 1000 członków.

Ci wszyscy z urzędu zostają wciągnięci do spisów wyborczych.

Ale jest i druga kategoria wyborców — i to bardzo liczna — którzy zostają umieszczeni w tych spisach, gdy się sami zgłoszą i udowodnią swe prawo wybierania i głosowania.

Są to obywatele, mający to prawo z tytułu zasługi osobistej, lub z tytułu wykształcenia. Są to ludzie odznaczeni orderami (Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Polonia Restituta, Krzyżem Zasługi), jakoteż ci, którzy ukończyli szkołę wyższą lub zawodową stopnia licealnego, liceum pedagogiczne albo szkołę podchorążych i t. p.

Zestawienie takich spisów dokonuje się właśnie po raz pierwszy w całym kraju.

Ze strony obywatela czynności są tu bardzo niewielkie i bardzo proste. Miejsca, w których przyjmuje się zgłoszenia, są wszędzie opublikowane. Chodzi o to, aby obywatel, idąc rano do zajęcia lub wracając po pracy do domu, zaszedł do wyznaczonego lokalu i zgłosił się jako uprawniony do wybierania. Wystarczy, jeśli przedstawi legitymację swego odznaczenia, świadectwo szkolne lub inne konieczne dokumenty.

Chodzi jednak poza tem i o to, aby ten obowiązek obywatelski spełnić. Termin zgłoszeń kończy się bowiem już 25 b. m., a im prędzej obywatel zgłosi się, tem pewniejszy być może, że zabierze mu to niewiele czasu, bo uniknie w ostatnich dniach wystawiania w „ogonku” i czekania na „kolejkę”.

Wszyscy zatem, którzy chcą, aby przyszły parlament, przyszła nasza izba senacka składała się z osobistości, godnie ich reprezentujących — muszą już w najbliższych dniach zgłosić się tam, gdzie zostają sporządzane listy wyborców.

Konferencja z metalowcami nie dała rezultatu

(k.) — Zwolana przez okręgowego inspektora pracy konferencja z przedsiębiorcami i robotnikami metalowymi odbyła się wczoraj i nie dała rezultatu.

Na 41 pracodawców do inspekcji pracy przybyło tylko 6, wobec czego wszelkie pertraktacje celem zlikwidowania zatargu okazały się bezskuteczne. Robotnicy oświadczyli, że porzucą pracę, gdyż nie otrzymają podwyżki.

Następna i ostateczna konferencja odbędzie się w nadchodzący poniedziałek. Konferencji tej przewodniczyć będzie okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski, który wraca już z urlopu.

Skróty telegraficzne.

— W Anglii rozpoczęto budowę dwóch nowych polskich kontrtorpedowców. Będą one posiadały imponujące rozmiary i nowoczesne uzbrojenie.

— Wskutek silnych wylewów rzeki w Estonii wystąpił z brzegów. Kilka osób zostało zabitych przez pioruny.

— Bukareszcie zapadł wyrok w procesie splezowskim. Główny oskarżony Antonescu skazany został na 20 lat więzienia. Inni oskarżeni na mniejsze kary więzienia.

— Rząd angielski przeznaczył dodatkowe kredyty na rozbudowę floty i lotnictwa.

— Wskutek wylewu rzek w Chinach wybuchła epidemia cholery.

OKUPACJA ZAKŁADÓW „GENTLEMAN”

1.200 osób porzuciło pracę, domagając się uruchomienia fabryki.—Interwencja delegatów z Warszawy

Lódź, 19 lipca.

(k.) — W dniu wczorajszym wybuchł strajk robotników w zakładach przemysłu gumowego „Gentleman” przy ul. Limanowskiego 156. Pierwszą zmianą robotników, w liczbie 1.200 osób porzuciła pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Przyczyna strajku jest następująca: Przed dwoma tygodniami firma wywiesiła obwieszczenie, że spowodu braku zamówień i wielkiej ilości nagromadzonego w składach towaru wywawia robotnikom pracę i unieruchamia zakłady na okres 8 tygodni.

Robotnicy zwrócili się za pośrednictwem swego związku do inspekcji pracy, oświadczając, że firma nie ma prawa pozbawiać ich pracy, gdyż zawarta ostatecznie umowa wygasa dopiero w dniu 1 lutego 1936 roku.

Firma tłumaczyła się, że w umowie niema mowy o tem, że nie może nastąpić

przerwa w pracy, natomiast powiedziane jest, że do 1 lutego 1936 roku przestrzegane będą warunki umowy.

Kilkakrotnie zwoływane przez okręgową inspekcję konferencje nie dały rezultatu i onegdaj na zebraniu robotników „Gentlemana” uchwalono podjąć z dniem wczorajszym strajk okupacyjny i kontynuować go tak długo, aż firma nie cofnie ogłoszenia o wypowiedzeniu pracy.

Wczoraj po przepracowaniu 3 godzin pierwsza zmiana robotników porzuciła pracę. Dzień dzisiejszy miał być ostatnim dniem pracy, gdyż jutro, t. j. 20, wy mówienie kończy się.

Robotnicy obstawili wczoraj wyjścia, nie wypuszczając personelu biurowego i majstrów. Przed fabryką gromadziły się przez cały dzień tłumy robotników z drugiej zmiany i rodziny przebywających w fabryce robotników, którym przynoszono jedzenie.

Do środka fabryki nikogo nie wpuszczano. Z Warszawy przybyła delegacja ogólnokrajowego związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego, która interwenjowała w inspekcji pracy oraz u odpowiednich czynników.

Dowiadujemy się, że dziś na murach fabryki „Gentleman” wywieszone zostało obwieszczenie, że po 5 tygodniach firma zakłady uruchomi i przyjmie do pracy wszystkich robotników. Narazie — jak nas informują — fabryka nie może ruszyć, bo nie ma pieniędzy i brak jest zamówień na towar.

W związku z unieruchomieniem zakładów wśród robotników „Gentlemana” panuje wielkie przygnębienie. Po ostatniej wypłacie, która wyniosła na każdego po kilka złotych (firma pracowała ostatnio tylko jeden dzień w tygodniu) zostali oni dosłownie pozbawieni jakichkolwiek środków do życia.

Przemysłowiec uciekał przed robotnikami

którym był winien za pracę. — Ukarany został za to dwutygodniowym aresztem

Lódź, 19 lipca.

(k.) — Jedyń w swoim rodzaju sprawę rozpatrywał wczoraj referat karny przy okręgowej inspekcji pracy.

W grudniu roku ubiegłego w fabryce Działowskiej przy ulicy Piotrkowskiej 202 wybuchł zatarg naskutek zalegania 2 robotnikom z wypłatą należności. Robotnicy zwrócili się do związku zawod. „Praca”, który skierował sprawę do inspekcji pracy z prośbą o interwencję. Odbyła się konferencja, a następnie sprawa sądowa, na której zapadł wyrok, że właściciel fabryki ma wypłacić robotnikom należności, wynoszące 1,200 złotych.

Mimo wyroku robotnicy należności nie otrzymały, a gdy wyrok się uprawomocnił, na ul. Piotrkowską 202 udał się komornik celem dokonania zajęcia. Okazało się jednak, że Działowski zwinął przedsiębiorstwo przed kilku dniami i wyprowadził się.

Wszczęto za nim poszukiwania. Po kilku dniach robotnicy ustalili, że urochomił on fabrykę przy ul. Wierzbowej nr. 6, zaangażował nowych robotników, którym również zalega z wypłatą.

Powiadomiony o tem komornik przybył na ul. Wierzbową i zajął towar, który — jak się później okazało — był już zajęty uprzednio. W ten sposób nie by-

ło można wyegzekwować należności i komornik udał się po raz drugi na ulicę Wierzbową, aby położyć sekwestr na krosna. Okazało się, że Działowski znowu zmienił adres i zabrał warsztaty.

Poszkodowane robotnice na własną rękę wszczęły „dochodzenie” i ustaliły, że pomysłowy fabrykant urochomił swą fabrykę przy ul. Południowej 80. Ponieważ w dalszym ciągu odmawiał on wy płacenia należności robotnikom, skierowano sprawę do referatu karnego.

W dniu wczorajszym niezwykła ta sprawa znalazła się na wokandzie i Działowski skazany został na 2 tygodnie bezwzględny aresztu.

Matka porzuciła czworo dzieci
gdyż nie miała za co ich nakarmić.

Lódź, 19 lipca.

(k.) — Jeszcze jednym dowodem nędzy w naszym mieście jest wzrastająca stale liczba podrzutek. Niema formalnie dnia, aby nie zanotowano po kilka wypadków, gdy matki, z braku środków na wyżywienie swoich dzieci, podrzucają je, nie troszcząc się o dalszy ich los.

W ciągu bieżącego miesiąca policja zanotowała kilkadziesiąt wypadków tego rodzaju. Podrzutki kieruje się do

zbiorni miejskiej, lub do żłobka, które są przepełnione.

Rzadki wypadek podrzucenia czwórka dzieci naraz zdarzył się w dniu wczorajszym.

Woźny wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 zauważył wczoraj przed południem troje dzieci w wieku od 3-ch do 12 lat, siedzących na schodach. Obok nich w powijkach leżało niemowlę.

Dzieci powiedziały, że przyprowadziła je tutaj matka, która wyszła przed godziną, oświadczając, że zaraz wróci.

Gdy matka ich nie zgłosiła się do godziny 3-ej skomunikowano się z policją, która wszczęła dochodzenie.

Okazało się, że czworo dzieci porzuciła Majerczykowa, zamieszkała w Łodzi przy ul. Wilczej 3. Oświadczyła ona, że nie ma pieniędzy na wyżywienie dzieci, gdyż jest bezrobotna i mąż także nie pracuje. Nie mogąc patrzeć, jak dzieci chodzą głodne, zostawiła je w lokalu wydziału opieki społecznej.

Dzieci odesłano do miejskiego domu wychowawczego.

Tylko na słupach reklamowych

wolno nalepiać plakaty i afisze. — Mury miasta muszą być czyste

Lódź, 19 lipca.

(v.) — Nowe rozporządzenie władz reguluje sprawę umieszczenia plakatów, wywieszek, obwieszczeń i najrozmaitszych reklam, które szpecą mury miasta.

Wszelkie obwieszczenia, albo wywieszki reklamowe i plakaty mogą być umieszczane jedynie na specjalnych słupach reklamowych, albo też w miejscach do tego przeznaczonych. Zabrania się rozklejania jakichkol-

wiek afiszków na murach domów i płamienie ich tym sposobem.

Zwyczaj naklejania afiszków i ulotek wszędzie nadawał miastu wygląd njeestetyczny.

Ażeby temu zapobiec, właściciele nieruchomości i dozorczy mają obecnie obowiązek natychmiastowego zdzierania wszelkich ulotek i plakatów, nalepionych na miejscach do tego nieprzeznaczonych.

W rozporządzeniu zaznaczone jest pozatem, że w miejscach przeznaczonych do naklejania plakatów, musi być mur w ten sposób przygotowany, ażeby po zdarciu afisza nie było szpecących plam.

Obowiązek przestrzegania tych przepisów spoczywa na właścicielach nieruchomości, którzy, w wypadku nie stosowania się do zarządzenia, karani będą grzywną do 500 zł. lub 14 dniami aresztu, albo obiema temi karami łącz-

Notatnik miejski.

Wczoraj wieczorem na ulicy Piotrkowskiej niedaleko Górnego Rynku nastąpiło zderzenie taksówki nr. 291 z tramwajem. Skutkiem zderzenia szofer Erwin Schneider (Zamenhofa 29) został ciężko ranny a pasażer — Erentrau, kasjer firmy Horak odniósł lżejsze rany. Taksówka została rozbita.

W fabryce B-ci Plinczewskich w Zduńskiej Woli wybuchł strajk 300 robotników, którzy nie opuszczają terenu fabrycznego. Robotnicy pracują dopiero 4 miesiące i nie mają praw do zasiłków.

Onegdaj dokonano zuchwałego najścia na dom Franciszka Prussa przy ul. Piaskowej. Złotyńczy skrupowali i ogłuszili właściciela mieszkania i zrabowawszy 400 złotych zbiegli. Wczoraj władze dokonały obławy i aresztowały 16 osób podejranych o udział w napadzie.

Przed sądem grodzkim toczyła się sprawa o pobicie. Jako świadek zeznawał Izidor Fibich. Ponieważ zeznała jego stały w sprzeczności z rzeczywistością sąd wydał nakaz aresztowania fałszywego świadka.

KOMUNIKAT.

Łódzki Komitet Grodzki Obchodu „Święta Morza” najprzejmnie dziękuje wszystkim organizacjom i instytucjom za uświetnienie tej uroczystości.

Jednocześnie podajemy do wiadomości ogólną mieszkańców m. Łodzi, że zbiórka do puszek na ulicach miasta i w lokalach zamkniętych dała zł. 1331,55.

Komitet Grodzki składa na tem miejscu wszystkim P. T. Kwestarzom i Organizatorom serdeczne podziękowania.

Hallo! Tu radjo!..

Bezrobotni muzycy i aktorzy cyrkowi

będą otrzymywać zezwolenia na produkcje podwórzowe
Starostwo Grodzkie wypowiedziało wojnę „śpiewającym” żebrakom

PIATEK, 19 lipca 1935 r.
6.30-6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-
rze”. 6.33-6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36-
6.50 Gimnastyka. 6.50-7.20 Muzyka - płyty.

Łódź, 19 lipca.
(v) Łódzkie Starostwo Grodzkie u-
normowało wreszcie sprawę, tej praw-
dziwej plagi letniej, jaką stanowią „kon-
certy” i wszelkiego rodzaju „występy”

wienie niewybrednych widzów.
Ażeby ukrócić tę plagę, Starostwo
Grodzkie wydało polecenie organom
podwładnym spisywania protokołów

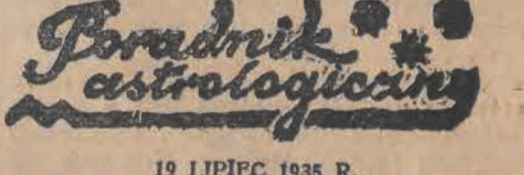
Zawodowi żebracy, popisujący się
„śpiewem”, mafie dzieci, które wykrzy-
kują jakieś piosenki, nie będą mogli
więcej produkować się na podwórzach.

Nie będzie wypadków na budowlach

Doniosłe rozporządzenie ministerstwa

Łódź, 19 lipca.
(k) - W ciągu ostatnich dni w Ło-
dzi wydarzyło się kilka nieszczęśli-
wych wypadków na robotach budowlan-
nych. Na ul. Kilińskiego 3 zawaliło się

ty do wapna, instalacje oświetleniowe
podczas robót budowlanych.
Rusztowania wiszące - zgodnie z
rozporządzeniem ministerstwa - muszą



19 LIPIEC 1935 R.
Godziny ranne sprzyjają nauce, podrójom i
przedsięwzięciom mającym związek z węgla,

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna

- Napisał specjalnie dla „Expressu“ Andrzej Żański -

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir,
ginie od zbrończego strzału. Dziedzic Gła-
dosińskich - Głiwski - zaopiekował się syn-
kiem zabitego, Januszkiem.

środka.
W tem szarem oświetleniu jeszcze
błędsza wydała się twarz starej kobiety,
leżącej w kącie na prostym, drewnianym

na siebie ten dopust Boży. O jedno tylko
błagałam w codziennych modlitwach
Pana nad Pani: ażeby przed śmiercią

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

162

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle prozdziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julita Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łniącą posadzkę. Jakś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jego ręką we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerkę została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojcą, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swą rękę młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewprawnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywioził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarza.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerą i przyjacielską, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdziają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czynbirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki. Jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „zgrażać” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armandę, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się z oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Minęły dwa miesiące... Hanka zainteresowała się pewien elegancki młodzieniec, Stejan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Bedąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzano ją o współpracy z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Hanka spotyka tam wynędzniałą starszkę, z której opowiadania wynika, że jest ona hrabiną Krasnowską, matką Hanki.

Na wyspach Solowieckich, gdzie przebywa Hanka, dzieją się straszliwe orsz...

Jedną z kryminalnych przestępczyń, Olga Bobryńska, poginiewana z komendantem, przygotowuje bunt w obozie.

Owoc gniewu wkrótce dojrzał. Czekano tylko na odpowiedni moment.

Chwila taka wkrótce nadeszła.

Rozdział 170

Bunt

Nastała wiosna. Ruszyły lody no Morzu Białym. Powiało cieplejszym wiatrem z południa. Odżyła otucha w sercach sołowieckich zesłańców.

Dwa razy w miesiącu były dni wolne od pracy. Zupelnego odpoczynku na wyspie nigdy być nie mogło. W dni odpoczynkowe nie szło się tylko do lasu na wyręb drzew.

Praca polegała na sprzątaniu w granicach samego obozu. Więc wynoszono na dwór wszystkie łóżka, szorowano podłogi, zmywano okna. Trwało to wszystko ko pół dnia, poczem każdy mógł robić, co mu się podobało...

Podczas „wolnego dnia” zesłańcy pisywali zazwyczaj listy, inni zajęci byli swą odzieżą, którą trzeba było przecie jakoś przesyłać, inni wreszcie czytali, grali w karty, w szachy...

Dziś był właśnie dzień wolny od pracy. Zesłańcy czekali nań już od miesiaca, albowiem zesłym razem odebrano im nawet ten jedyny przywilej... Pół dnia zajęci byli sprzątaniem, a drugie pół dnia musieli spędzić na ciężkiej pracy w lesie...

Pomruk niezadowolenia przeszedł przez cały oboz, ale nikt jeszcze nie śmiał podnieść ręki... Ryzyko było zbyt wielkie...

Tego dnia przed południem podczas sprzątania Olga zbliżyła się nieznacznie do Trepowa i szepnęła:

— U nas wszyscy są gotowi... A ty?

— I u nas zapadła uchwała, że gdyby dziś tak samo zaprzęgnęli nas do pracy w lesie, podnosimy bunt...

— Zgoda... Mam kilka sztuk broni w zapasie na wszelki wypadek...

— Gdzie schowałaś?... — Na saniach pod toporami i piłami.

Gdyby przyszło co do czego — pamiętaj. Czy u was wszyscy pewni?...

— Z naszych — wszyscy... Z politycznymi nie próbowaliśmy nawet nawiązać kontaktu...

— Dobrze... — zgodziła się Olga. — Czekaj na mój znak...

Nic nie zwłastowało przed południem nadciągającej burzy. Komendant, jak zwykle, spał, jadł, palił cygaro... Żołnierze wylegiwali się na podwórze, pykając fajki...

O godzinie drugiej po południu Miszka udał się do komendanta.

— Roboty w obozie skończone... — zameldował. — Możeby tak pogonić ich trochę do lasu?

— Można... — zgodził się komendant. To nigdy nie zaszkodzi... Jeśli tylko masz ochotę, nie przeszkadzam...

— Zrobi się... — odparł Miszka i zaczął zwołać zbiórkę.

Gdy zabrzmiały gwizdki, wśród zesłańców powstała konsternacja.

— Co to?... Znowu do lasu?...

— Nie pójdziemy! — zawołała Olga. — Pamiętajcie!... Musimy ich nauczyć!... Dziś jest dzień wolny od pracy!... Przynajmniej raz na miesiąc możemy przez kilka godzin odpocząć!...

— Racja!... — potwierdzili inne kobiety.

— Niechęć rosła również wśród mężczyzn. Alé wszyscy wylegli na dziedzińiec.

— Do szeregu! — padł rozkaz. — Zabierać sanie z narzędziami!

Kobiety spoglądały na siebie, jakgdyby pytały nawzajem co zrobić.

— Stawajcie w szeregu... — szepnęła Olga. — Czekajcie na mój znak...

Chodziło jej o to, by przed tem połączyć się z oddziałem męskim... Gdy będą razem, trudniej będzie stłumić bunt...

— Jazda!... Do szeregu!... Komu się nie spieszy?...

Wyjechały sanie z narzędziami na środek dziedzińca.

— Za mną marsz!

Oddział ruszył powoli, niechętnie... Olga szła w pierwszym szeregu obok swych swych najbardziej zaufanych powiernic... Hanka czuła, że coś się szykuje, ale nie wiedziała jaki jest cel tych potajemnych przygotowań...

Na skraju lasu czekał już na nich oddział mężczyzn z drugimi saniami, w których leżały topory i piły... Olga spojrziała na Trepowa. Na jej zaciśniętych ustach zjawiał się grymas uśmiechu... Trepow zmrugał nieznacznie lewe oko...

— Łączyć się! — padł rozkaz.

Nikt nie ruszał się z miejsca.

— Stać... — szepnęła cicho Olga, a rozkaz jej podawano dalej szeptem do ostatnich szeregów.

— Stać... — powtórzył cicho Trepow.

— Cóż to?... — zapytał Miszka. — Prosić was trzeba?...

I świsnął nahajką w powietrzu.

— Co to zmowa?... Do lasu!... Na roboty!...

— Dziś dzień wypoczynkowy... — rzekł Trepow.

— Kto ci to powiedział?... — zapytał Miszka, zbliżając się doń z nahajką. — Niema wypoczynku!... Skasowany!...

— Nas to nie obchodzi... Do pracy nie pójdziemy!

Miszka spojrzał dokoła. Zesłańcy patrzyli nań spodełba. Ich ponure, zawzięte twarze nie wróżyły nic dobrego. Skinął na swoich kamratów. Żołnierz było za ledwie dwudziestu, a zesłańców razem około stu...

— Do roboty! — wrzasnął Miszka. — Rozkazuje wam po raz ostatni!

Niektórzy zerknęli w stronę sań, gdzie leżały narzędzia. Ale Misza domyślił się o co chodzi i kazał żołnierzom stanąć przy saniach. Trwoga o garnela zesłańców...

Cóż zrobić bez toporów i broni palnej, ukrytej na dnie sań?... Jeżeli nie uda im się teraz zmusić administracji do uwzględnienia ich żądań, wszystko przepadnie... Miszka skorzystał z chwilowej konsternacji więźniów i wydał nowy rozkaz:

— Polityczni odłączyć się od kryminalnych!

Był to nowy manewr z jego strony... Wiedział, że jeśli istnieje jakaś zmowa, to tylko między kryminalistami, którzy nigdy nie wciągali zesłańców politycznych do swych tajemnic...

— Polityczni!... Przechodź na lewą stronę! — powtórzył rozkaz.

Rozdział 171

Niezwykłe polecenie

Gdy hrabina Krasnowska dowiedziała się, że Hanka właśnie jest jej ukochaną, jedyną córką, przez długi czas nie mogła wrócić do równowagi...

— Boże! — powtarzała ciągle. — Wiec byłam obok mojej córki, rozmawiałam z nią po piętnastu latach rozłąki i teraz, gdy mogłyśmy już być razem, odeszłam, zostawiając ją na łaskę okrutnego losu?...

— Nie, to niemożliwe! To mi się nie chce pomieścić w głowie! — A jednak tak było, pani hrabino... — odparł Grzegorz. — Inaczej być nie mogło... Hanka przez omyłkę albo przez niedopatrzenie dostała się do obozu koncentracyjnego. Ten błąd będzie musiał być wkrótce naprawiony. Poruszyłem już wszystkie możliwe sprężyny, aby jej sprawie jeszcze raz zrewidowano. Przesłałem dowody, że ona z Czarskim nie miała nic wspólnego... To był tylko jej współpasażer z Argentyny do Polski... Dlaczego ona miałaby cierpieć za jego winy?...

Nie wątpię, że prośba nasza zostanie uwzględniona, a wtedy Hanka wróci do nas...

Nie spełniły się jednak marzenia...

Hanka przeszła wraz z innymi na lewo...

— Polityczni wracają do obozu!... — padł nowy rozkaz. — Reszta brać narządza i do pracy!

Zesłańcy polityczni chętnie usłuchali tego rozkazu i pod wodzą jednego z żołnierzy zawrócili do obozu. Zesłańcy kryminalni ociągali się jeszcze z przystąpieniem do pracy... Powoli zdejmowali z sań topory i piły. Na spodzie leżały rewolwery i małe, kozackie karabinki...

— Brać... — szepnęła Olga.

Kilku mocniejszych drabów chwyciło broń. Kilku innych rzuciło się przedewszystkiem na Miszke.

— Masz za swoje! — rabnął mu toporem w twarz jeden z zesłańców.

Miszka jęknął tylko i zwałił się na ziemię, zalewając się krwią. Żołnierze zostali bez dowódcy. Rozsypali się w tyralierkę. Rozległy się gwizdy. Z poza drzew padały po obu stronach gęste strzały.

— Bję psubratów! — krzyknęła Olga, zagrzewając innych do walki.

Z dwudziestu żołnierzy pieciu broczyło krwią, reszta rzuciła się do ucieczki w stronę obozu.

— Za nim! — krzywała Olga. — Do samego komendanta!

Uderzylly dzwony na alarm. W obozie przygotowywano się do przyjęcia zbuntowanych zesłańców. Przywitalo ich nawałnicą ognia. Olga, idąca w pierwszym szeregu, padła odrazu, jak podcięty kłos... Nawet nie jęknęła. Cztery kule przeszły odrazu serce.

Padł również Trepow, który zamierzał dostać się do komendanta... Padło jeszcze dziesięciu, zanim nie poddała się reszta...

Krwawy bunt stłumiono w sposób niemiłej krwawej.

Następnego dnia przybyła specjalna komisja śledcza. Trzy dni trwały badania. Wydano niezwykle ostre zarządzenia. Postanowiono odsenarować na pewien czas politycznych od kryminalnych. Polityczni zyskali na tem, gdyż zostali przeniesieni na ład do Kemi.

Za to z kryminalnymi załatwiono się krótko i węzłowato. Pieciu najbardziej agresywnych rozstrzelano natychmiast. Dwudziestu innych zesłańców zesłano na Sibir. Była to góra na północno-wschodnim brzegu wyspy Sołowieckiej. Nikt stamtąd żywy nie wracał.

Więźniowie ginęli tam z zimna i głodu.

Grzegorza. W kilka dni potem nadeszła z Moskwy odpowiedź, że Hanka Fronczak niema na Wyspach Solowieckich. Zaufano jej i przeniesiono ją na stały ład, lecz ona nadużyła tego zaufania i... uciekła.

To najlepszy dowód, że była winna... — komentowano jej postępowanie.

List kończył się w ten sposób:

— Hanka Fronczak jest więc poszukiwana jako niebezpieczna przestępczyni polityczna i za ucieczkę czeka ją surowa kara...

Hrabina Elżbieta płakała, czytając ten list...

— Uciekła... Bohaterka... Uciekła z obozu koncentracyjnego... — powtarzała. — Boże, spraw, aby odwróciło się od niej nieszczęście... Aby wróciła do nas cała i zdrowa. A może ją złapiesz?...

Wtedy czeka ją niewątpliwie śmierć... Znam obowiązujące tam przepisy... Nieraz przy mnie rozstrzeliwano przylapanych uciekinierów... Gdyby taki sam los miał spotkać moją córkę... Nie...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

ZABIEGI O DOTACJE.

P. Bolesław Futyma, prezydent miasta Pabjanic po przeprowadzeniu konferencji z panem Wojewodą w Łodzi, udał się niezwłocznie do Warszawy, w celu czynienia zabiegów uzyskanie dotacji, czy to na budowę i przebudowę ulic, lub na regulację Dobrzyńki.

Chodzi bowiem o możliwie jaknajprychlejsze zatrudnienie pozostałych bezrobotnych, liczba których dosięga paruset.

NIEOBYCZAJNOŚĆ.

Posterunkowy Policji Państwowej przytrzymał w bramie domu przy ulicy Pierackiego parę, uprawiającą nierząd.

Spisał protokół i winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno sądowej.

REJESTRACJA WYBORCÓW DO SENATU

Z dniem wczorajszym tak w Pabjanicach, jak i we wszystkich gminach pow. Łaskiego za stała zakończona rejestracja osób, uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach do Senatu

Z ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

Przystąpiono przed paru dniami do przebudowy głównej stacji rozdzielczej na miasto.

Mianowicie przeprowadzana jest przeróbka wentylacji celem usprawnienia działalności i za pewnienia ciągu ruchu.

Główna stacja znajduje się przy ul. Barucha skąd siła rozprowadza się na miasto.

Jednocześnie ku zadowoleniu mieszkańców peryferji donosimy, że przy ul. Średniej linia oświetlenia przedłużoną zostanie na przestrzeni trzystu metrów bezmała, zaś przy ul. Leśnej o 250 metrów.

ZABAWA RODZINY POLICYJNEJ.

W niedzielę, dnia 21 bm. popołudniu w parku Wolności odbędzie się zabawa urządzona staraniem Rodziny Policyjnej, połączona z wieloma atrakcjami.

Największe zainteresowanie budzi loteria fantowa, gdzie będzie można wygrać wiele wartościowych i pięknych fantów.

Główna wygrana to konik - kucyk, — przedmiot westchnień i marzeń naszych milusińskich. Zatem „rendez vous“ w niedzielę w parku Wolności.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Pieśń zdobywa świat.

Zaraziła męża chorobą weneryczną

Epilog romansu za plecami małżonka. — Uwodziciel skazany na 2 i pół roku więzienia

Stanisławów, 19 lipca.

Przed sądem stanisławowskim toczyła się sensacyjna sprawa przeciwko niejakiemu Stefanowi Szmiesznemu, oskarżonemu o zarażenie chorobą weneryczną.

Ubiegłego roku poznał on na plaży w Chryplinie urodziwą Helene G., żonę podoficera.

P. Helena, korzystając z nieobecności męża, który odbywał ćwiczenia wojskowe, zawiązała ze Szmiesznym ilirck.

Skutki tej miłości były dla niej straszne, gdyż po pewnym czasie stwierdziła u siebie pierwsze objawy choroby wenerycznej.

Nadomiar złego mąż jej, po powrocie, został zarażony przez własną żonę i dowiedziawszy się wówczas o jej zdradzie w Jaremczu, zawiadomił prokuraturę, która aresztowała zwyrodnialca.

W toku rozprawy wyszło najaw, iż Szmieszny szantażował swa ofiarę, a nawet raz pobił ją.

Szmiesznego skazano na karę 2 i pół roku więzienia.

Krwawy trójkąt małżeński

Żona wieśniaka zdradzała męża z sąsiadem — „Rogacz“ poderżnął brzytwą gardło rywalowi

Sierpc, 19 lipca.

(cd) Między mieszkańcem wsi Zeromin Janem Wojciechowskim a Konstantym Szerszeniem z Miechocina istniał antagonizm, powodu złego prowadzenia się żony pierwszego, która utrzymywała stosunki miłosne z drugim.

Z tego też powodu Wojciechowski rozpił się.

W tych dniach znaleziono za stodołą jednego z gospodarzy okropnie zmasakrowane zwłoki Wojciechowskiego.

Jako podejrzanego o dokonanie morderstwa, aresztowano Szerszenia, który początkowo wypierał się, lecz później przyznał się do winy.

Z toku zeznań wynika, że Szerszeń pogodził się z Wojciechowskim i obaj pojechali na rowerach do Miechocina, gdzie kupili sobie butelkę wódki i zakaske.

Powracając do domu, zatrzymali się przed wsią i zsiadłszy z rowerów, prowadzili je boczną ścieżką poza zabudowania.

Za jedną ze stodoł usiedli. Wojciechowski wyjął z kieszeni butelkę z wódką i przechrzywszy głowę w tył, zaczął pić. Z tego skorzystał Szerszeń, który przyskoczył do pijącego Wojciechowskiego i przygotowana brzytwą zadał mu straszny cios w odsłonięte gardło.

Morderca pozostawił zwłoki na miejscu i udał się do domu.

Zabójcę aresztowano na placu targowym w Sierpcu, gdzie przechadzał się spokojnie między wozami.

Wieśniak zadusił 10-letniego chłopca

Straszna kara za kradzież owoców

Brześć, 19 lipca.

Wież Iwacewicze, pow. kosowskiego wystrząśnięta została strasznie morderstwem, jakiego dokonano na osobie 10-letniego synka gospodarza tej wsi.

Bazyli Wasilewicz wysłał swego syna, Włodzimierza, z kofmami. Ponieważ chłopiec przez dłuższy czas nie wracał, zaniepokojony ojciec udał się na pastwisko, lecz syna tam nie znalazł. Dopiero po dłuższym czasie matka znalazła chłopca w stodole przykrytego kurtką. Chłopiec nie dawał już żadnych znaków życia. Na szyi syna odkryli

rodzice ślady palców, które dowodziły, że został on uduszony. Istotnie śledztwo wykazało, że Włodzimierz w drodze na pastwisko zakradł się do ogrodu sąsiada, Stupaka, aby skraść owoce. Stupak przyłapał go na kradzieży i chwycił go za gardło tak silnie, że nieszczęśliwy chłopiec wyzionął ducha. Przerazony Stupak zaniósł zwłoki Włodzimierza do szopy jego rodziców przykrył je kurtką.

Zabójcę oddano do dyspozycji władz sądowych.

Echa tragedji w hotelu „Bristol“

Nowe szczegóły samobójstwa zakochanych

Lwów, 19 lipca

Do Lwowa przybyła wdowa po samobójcy z hotelu „Belgia“, Józefie Swaryszewskim, który dokonał desperackiego czynu w obecności swej kochanki, Stefani Balasówny.

Okazuje się, że przybyła z Łodzi Swaryszewska, kilkakrotnie donosiła mężowi, iż brat jego, będący kierownikiem przedsiębiorstwa stolarskiego w Łodzi wystarał się tam o posadę dla niego.

Józef jednak, zakochany po uszy w dziewczynie, nie chciał słyszeć o powrocie na łono rodziny, ani też o udzieleniu środków do życia żonie i dwojgu nieletnim dzieciom. Nie pomagały również żadne perswazyje brata denata, Augusta, który czyniąc mu wyrzuty, żądał powrotu Józefa do Łodzi.

Trwające śledztwo wydobywa na jaw wstrząsające szczegóły dramatu hotelowego. Stwierdzono ostatecznie, że para kochanków, po powzięciu decyzji wspólnego samobójstwa, po nocnej libacji udała się do hotelu, gdzie zajęli kilkadziesiąt próżek od bólu głowy.

Gdy zrana obudzili się żywi, dla zakończenia męki, Swaryszewski, za zgodą dziewczyny, pocałował ją dusić, a gdy zdawało się mu „że już

umiera“, powiesił się na pasku.

Pozostała przy życiu Balasówna, z trudem jeszcze zznaję jak jej ukochany wieszal się w jej oczach, przyczem była do tego osłabiona, iż nie mogła zapobiec samobójstwu kochanka.

NA FAJFIE I NA DANCINGU.

Obecny program w „Tabarinie“ jest lepszy od poprzedniego, który trwał do 15 bm. O tem, że tak jest w istocie, może się każdy przekonać, odwiedzając ten tak popularny i miły lokal.

Na fajfie, czy na dancingu wre codziennie zabawa, w której każdy może wzać udział, bo ceny za konsumpcję są przystępne. Loda Gawicz, platynowłosą subretka zachwyca wszystkich swoimi piosenkami, Ido, tancerka węgierska, popisuje się ładnym tańcem, a Stefa Bórowna, tancerka i śpiewaczka wprawia w podziw publiczność swemi ewolucjami.

Całości programu dopełnia doskonały balet. Wyśmienicie publiczność spędza czas także na tańcu, mając do dyspozycji dwa obszerne parkiety i tańcząc przy doskonałej orkiestrze Szymkiewicza, jednej z najlepszych w Polsce, Sala wentylowana.

32 przemysłowców ukaranych przez insp. pracy

Łódź, 19 lipca.

(k) — Donosiliśmy, że powzięta została decyzja odciążenia referatu karnego przy inspekcji pracy przez oddanie spraw karnych z 15 obwodu inspektora Pawłowskiemu, który wszystkie zarządki miał rozpatrywać na sesjach wyjazdowych.

Pierwsza taka sesja wyjazdowa odbyła się w dniu wczorajszym w Zduńskiej Woli. Chodziło o rozpatrzenie 37 protokołów, spisanych przez inspektorów pracy przemysłowcom zduńskowolskim za niehonorowanie umowy zbiorowej, ustawy o czasie pracy itd.

W rezultacie p. insp. Pawłowski wydał 32 wyroki skazujące przemysłowców zduńskowolskich na grzywny w wysokości od zł. 50—250.

Karniczek teatralny

OSTATNIE DNI „MUZYKI NA ULICY“. Jeszcze tylko dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę grana będzie komedia „Muzyka na ulicy“ w której Michał Znicz w roli ulicznego grajaka stwarza prawdziwą krację. Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Jeszcze tylko do niedzieli wyłącznie grana będzie w Teatrze Letnim w parku Staszica kapitalna komedia francuska „Ośleto przyszłości“. — Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz. Teatr jest oszalowany i zabezpieczony przed deszczem i chłodem.

Powrót tramwajami zapewniony. **JUBILEUSZOWY WYSTĘP STEFANA JARACZA W TEATRZE MIEJSKIM.** Od soboty rozpoczyna występy w Teatrze Miejskim Stefan Jaracz w ostatniej swojej roli: to jest w Molierowskim „Chorym z urodzenia“. — Obok Jaracza wystąpi zespół „Teatru Aktora“ z Warszawy. Bilety już do nabycia w kasie od godz. 5-jej popoł.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. NR 1559
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIEBIENIA
BÓLE "ARTRETYCZNE",
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

Nieście pomoc najbardziej

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie
"RAKIETA"
 Sienkiewicza 40
 tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych!
HARRY BAUR ANNA BELLA
MOSKIEWSKIE NOCE
 Richard WILLM
 przyczynili się do powstania gigantycznego arcydzieła ilustrującego życie w Rosji przedrewolucyjnej
KWIACIARKA z PRATERU. — Pocz. w dni powsz. o g. 4, w soboty, niedziela i święta o g. 12. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

LECZNICA OMEGA
I GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. **PORADA 3 ZŁOTE.**
PRZYBLAKAŁ się pies wilk do odebrania ul. Wileńska 34, m. 16, Stanisław Jezierski.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziela i święta od 9-1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 i od 6-7-30

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-jej.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziela i święta od 10-1.
JAN Waclaw Owczarski, zgubił portfel, zawierający: dowód osobisty, książkę wojskową. Zwrócić Andrzeja 18, nr. 48.



ŁKS remisuje z Wackerem po grze stojącej na niezbyt wysokim poziomie

Lódź, 19 lipca.

Zawodowy zespół piłkarski z Wiednia rozczarował sportową Łódź. Goście zaprezentowali futbol, nie odbiegający znacznie od poziomu naszych zespołów A-klasowych, pozątem zachowali się na boisku niesportowo, grali brutalnie, wystawiając smutne świadectwo obecnej klasie futbolu austriackiego.

Jeszcze do przerwy widzieliśmy u wiedeńców przebliski madrej i przemyślanej gry zespołowej, były to jednak chwile bardzo krótkie, by mogły zatuszować ogólne złe wrażenie z ich występu w Łodzi. Nawet renomowani zawodnicy jak Zschichek, Wilzhoffer i inni niczem nie zaimponowali. Odnieśliśmy wrażenie, że wiedeńcy są przemoczeni długotrwałym tournée co wydatniło się zwłaszcza w drugiej połowie meczu, w której goście grali defensywnie, dążąc do utrzymania wyniku remisowego. Jedynymi zawodnikami, którzy potrafili zwrócić na siebie uwagę byli bramkarz, prawy obrońca oraz pomocnik Braun.

ŁKS grał już znacznie lepiej niż z Wisłą zwłaszcza do przerwy, stawiając wiedeńcykom dzielny opór. Gdy jednak na skutek kontuzji Koczewskiego i Sowiaka linia ataku została całkowicie przestawiona i uzupełniona Szaniawskim. ŁKS grał chaotycznie bez głowy, nie umiejąc zdobyć się na żadną nieco mądrzej przemyślaną akcję. Coprawda od czasu do czasu inicjował ucieczki Miller względnie Król, zawodnikiem tym brakowało jednak decyzji pod bramką przeciwnika i celności strzałów.

Pierwsza połowa meczu jest dość interesująca i stoi na względnie wysokim poziomie. Tadeusiewicz, grający w ataku marnuje w 5ej min. stuprocentową okazję nietrafiając do pustej bramki. Od czasu do czasu popisują się wiedeńcy ładnymi akcjami, lecz i po tej stronie brak celnych strzałów na bramkę. W 34 min. wykorzystuje Sowiak błąd prawego obrońcy i z kilku kroków strzela nieuchronnie w róg. Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy usunięty zostaje z boiska prawy łącznik gości za rzucenie się na sędziego w chwili gdy ten nieopatrznie

podyktował rzut karny przeciwko wiedeńcykom, mimo iż przewinienie miało miejsce przed linią pola karnego. Niedoświadczony zawodnik Wackera został usunięty z boiska, a decyzja o odmowie rzutu karnego została przez sędziego cofnięta.

W drugiej połowie grają wiedeńcy w dziesiątkę, a ŁKS ze znacznymi zmianami w linii ataku z Millerem na lewym skrzydle i Królem na środku. Po rzucie wolnym bitym w 19 minucie udaje się wiedeńcykom zdobyć wyrównujący punkt. Od tej chwili gra traci wiele na wartości. Wiedeńcy, widząc, że nie uda im się uzyskać bramki rozpoczęli grę defensywną i mecz kończy się wynikiem remisowym.

W ŁKS-ie wyróżnić należy Piaseckiego (jedyną bramkę przepuścił Frymarkiewicz po kilkunutowej kontuzji Piaseckiego), Galeckiego i Welnicę.

Sędzią p. Lange prowadził zawody bardzo słabo w pierwszej połowie, po pauzie znacznie się poprawił. Meczowi przyglądało się około 2 tys. widzów.

Nowy rekord Polski w tyczce

ustanowił Schneider na zawodach w Katowicach

Katowice, 19 lipca.

W Katowicach odbyły się w czwartek staranem Pogoni zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszego polskiego średniodystansowca Kucharskiego. — W zawodach pobito rekord Polski w tyczce i rekord śląski na 800 m. Rekord Polski ustanowił Schneider (Pogoni) osiągając w skoku o tyczce

wspaniały wynik 397,5 mtr. Morofczyk, mimo zapowiedzi nie przyjechał na zawody.

W biegu na 800 mtr pierwsze miejsce zajął Kucharski w dobrzym czasie 1:56,2, drugie miejsce zajął Orłowski (KPW Katowice) w czasie 1:58,6, który to czas jest lepszy od rekordu śląskiego

Jędrzejowska w finale mistrzostw Walji

Sukcesy mistrzyni Polski na kortach angielskich

London, 19 lipca.

Jędrzejowska, która bierze obecnie udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Walji w New Port, jak dotychczas z powodzeniem broni swego tytułu mistrzyni Walji. W trzech rozegranych już rundach Jędrzejowska bez trudu pokonała swą przeciwniczkę.

W ćwierćfinale Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad angiolką 6:1, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

W półfinale Jędrzejowska łatwo wyeliminowała angiolkę Lloyd 6:0, 6:1, tracąc zaledwie jednego gemma.

W finale spotka się polka z angiolką Noel lub z Kraus.

W grze podwójnej pani Jędrzejowska walczy z powodzeniem ze swą partnerką angiolką Noes z którą również startowała w Wimbledonie. Para Jędrzejowska — Noel przeszła przez pierwsze rundy zwycięsko.

Perry pokonany przez Crawforda

w pierwszym dniu meczu Australia-Anglia

London, 19 lipca.

W czwartek rozpoczął się w Eastbourne mecz towarzyski Anglia — Australia, który dla Anglii ma charakter generalnego przeglądu sił przed walką finałową o puchar Davisa ze zwycięscą meczu Niemcy — Ameryka.

Pierwszy dzień przyniósł olbrzymią sensację w postaci porażki pierwszej rakiety świata mistrza Francji, Anglii i Wimbledonu Perry'ego z Crawfordem,

Crawford wygrał z największą łatwością pierwsze dwa sety 6:0, 6:4, następnie przegrał trzeciego seta po niesłychanie zaciętej walce 8:10, czwarty decydujący set zakończył się znowu zwycięstwem australijczyka 6:2.

W drugim spotkaniu Austin pokonał Mac Gratha 7:5, 3:6, 7:5, 6:2.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

Reprezentacja lekkoatletyczna Polski

na trójmecz bałtycki w Tallinie

Warszawa, 19 lipca.

Komisja 3-ch Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustaliła następujący skład polskiej reprezentacji na bałtycki trójmecz lekkoatletyczny, który się odbędzie w dniach 1 i 2 sierpnia w Tallinie.

- 100 mtr. — Tesiorowski, Trojanowski II.
- 200 mtr. — Biniakowski, Śliwak
- 400 mtr. — Biniakowski, Koźlicki.
- 800 mtr. — Kucharski, Maszewski.
- 1500 mtr. Kucharski, Noji lub Kuźnicki
- 5000 mtr. — Fjałka, Noji.

- 10.000 mtr. — Fjałka, Wiśniewski lub Noji
- 110 mtr. przez płotki — Haspel, Niemiec.
- Sztafeta 4x100 mtr. — Tesiorowski, Trojanowski, Biniakowski, Koźlicki.
- Sztafeta 4x400 mtr. — Kucharski, Biniakowski, Śliwak, Koźlicki.
- Skok w dal — Pławczyk, Hoffman.
- Skok wzwyż — Pławczyk, Chmiel.
- Skok o tyczce — Morofczyk, Sznajder.
- Pchnięcie kulą — Tilgner, Heljasz.
- Rzut dyskiem — Heljasz, Siedlecki.
- Rzut oszczepem — Lokajski, Turczyk.

Dziś początek meczu

Ameryka — Niemcy

Wimbledon, 19 lipca.

Na meczu międzystrefowym o puchar Davisa Niemcy — Ameryka, który się rozpoczyna dziś w Wimbledonie, Ameryka wystawia w singlach: Wooda i Budge, a w grze podwójnej parę Allison — Van Ryn, Niemcy walczą w składzie Cramm, Henkel, Lund i Denker.

Southport, 19 lipca.

Turniej zawodowych tenisistów wygrał Vines, bijąc w finale Tildena 6:1, 6:3, 4:6, 6:2, 6:2. — W grze podwójnej para Tilden — Vines pokonała parę francuską Plaa — Ramillon 7:5, 6:8, 5:7, 6:1, 6:3.

Nilszlein został wyeliminowany w półfinale przez Tildena 4:6, 4:6, 1:6.

Bruksela, 15 lipca.

Mecz tenisowy Francja — Belgia zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Francji. Na 21 spotkań francuzi wygrali 13. Stosunek setów 31:24, stosunek gemów 284:271. Z ciekawszych wyników warto wymienić porażkę Martina Legeaya z Nayaertem 3:6, 1:6, 6:1; zwycięstwo Adamson nad Herstem 13:11, 3:6, 6:0. Para

Borotra — Bernard pokonała parę Laccoix — de Borman 6:1, 6:2, 6:2.

Z Tour de France

Paryż, 19 lipca.

Etap Marsylja — Nimes, wynoszący 112 km. prowadził przez góry. Wygrał go Bergamtschi w czasie 4.09,16 przed Verwaacke 4.12.02, Louwi, Aerts. W klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu znajduje się nadal R. Maes. W klasyfikacji drużynowej prowadzi Francja przed Belgją, Włochami, Niemcami i Hiszpanją.

Najlepsi torowcy

na zawodach w Helenowie

Lódź, 15 lipca.

Jak się dowiadujemy, Zarząd ŁŻK organizuje w dniu 28 b. m. na torze helenowskim ogólnopolskie zawody kolarskie p. n. „Rewanż za mistrzostwo Polski”. W zawodach tych startować będą wszyscy uczestnicy torowych mistrzostw Polski.

Król i Chmielewski złożyli ślubowanie olimpijskie

Lódź, 15 lipca.

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi uroczystość ślubowania olimpijskich Łódzkiej pięciarza Henryka Chmielewskiego (KP) i hokeisty Władysława Króla (ŁKS).

Do olimpijczyków łódzkich oraz zebranych przedstawicieli okręgowych związków sportowych i prasy przemówił delegat Polskiego Komitetu Olimpijskiego ppłk. dypl. Gabrys, wskazując na znaczenie dzisiejszej uroczystości. Następnie przemawiali prezesi zainteresowanych dwóch związków sportowych: hokejowego — p. Lange oraz bokserskiego — p. Taubwurcel.

Po tych przemówieniach odebrał ppłk. Gabrys przysięgę olimpijską od Chmielewskiego i Króla i zakończył uroczystość.

Trzej łódzki kandydat olimpijski Marysia Kwaśniewska złożyła już przysięgę w Warszawie.

Kucharski i Heljasz startują w Sztokholmie

Warszawa, 19 lipca.

W dniach 24, 25 i 26 lipca Kucharski i Heljasz startować będą na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, w których uczestniczyć też będzie ekipa amerykańska z Jesse Owensem.

Silny skład Berlina na zawody pływackie w Ciechocinku

Warszawa, 19 lipca.

W dniu wczorajszym PZP otrzymał pismo od niemieckiego związku pływackiego, potwierdzające przyjazd drużyny niemieckiej na zawody do Ciechocinka. Pływacy niemieccy mieli początkowo być reprezentowani tylko przez studentów berlińskich. Obecnie skład drużyny został wzmocniony przez najlepszych pływaków studentów z całej Rzeszy, przybywających do Berlina na specjalnym obozie przed igrzyskami akademickimi przed Budapesztem.

W zespole tym startować będzie znakomity Otto Wille, dalej reprezentacyjny bramkarz Rzeszy w water-polo Baier, który pływa stylem klasycznym, a następnie szereg pierwszorzędných zawodników.

Reprezentacja Warszawy ustalona będzie w najbliższych dniach, przyczem będzie ona również bardzo silna. Reprezentacja wyjedzie do Ciechocinka specjalnym pociągami warszawskofódzkim, który zostaje zorganizowany na zawody. Dla uczestników wycieczki z Łodzi ustalona została minimalna cena przejazdu, wynosząca jedynie zł. 8,40.

Z wizytą do harcerzy jadą motocykliści z całej Polski

Warszawa, 19 lipca.

Motocyklowy Klub Sportowy Strzelec w Warszawie organizuje w porozumieniu z naczelnictwem ZHP zjazd plakietowy do Spawy dla motocyklistów zrzeszonych i niesiowarzyszonych. Trasa Zjazdu jest dowolna i wynosi minimum 100 km. Meta w Spale w obozie harcerskim. Kierunek dojazdu do mety będzie wskazywany dnia 21 b. m. o godz. 12—14. Zgłoszenia przyjmuje Motocyklowy Klub Sportowy „Strzelec”, Warszawa, ul. Widok 5.

Mistrz kierownicy otrzymał złoty medal

Rzym, 19 lipca.

Słynny kierowca włoski Tazio Nuvolari, najlepszy automobilista włoski obok Baglietto i Warzi, otrzymał ostatnio od Mussoliniego złoty medal sportowy.

Chmielewski powołany do odbycia służby wojskowej

Lódź, 15 lipca.

Chmielewski i Garnoarek zebrał się energicznie do pracy, trenując wspólnie. Chmielewski cieszy się bardzo z powrotu swego przyjaciela na ring i wierzy, że odzyska on dawną formę. Treningi nie idą jednak Chmielewskiemu składnie, tembardziej, że rozbił sobie kołano na wycieczce kolarskiej do Gdyni i musi ju obecnie leczyć.

Chmielewski otrzymał już kartę powołania do odbycia służby wojskowej w jednym z pułków piechoty. Klub Chmielewskiego czyni starania za pośrednictwem związku bokserskiego, by Chmielewski odbywał służbę w jednym z pułków łódzkich.

Zawody narciarskie w lipcu

Jak donoszą z Monachjum, na Zigsplatzplatte odbyły się zawody narciarskie zjazdowe przy zupełnie dobrych warunkach śniegowych. Wyścig na trasie 1500 mtr. o różnicy poziomów 350 mtr. wygrał Schindel (Garmisch Partenkirchen) w czasie 1.20 przed Birger Rudem (Norwegia) 1.22. Sigmund Ruud zajął dopiero szóste miejsce.

Czy Skoda walczyć będzie o awans do ligi

Warszawa, 19 lipca.

W sferach piłkarskich Warszawy rozszły się pogłoski jakoby Skoda w wypadku zakwalifikowania się do rozgrywek o wejście do Ligi miała zrezygnować z udziału w tych rozgrywkach, ze względu na deficyt, jaki przyniesia rokrocznie mistrzowi Warszawy te spotkania.

Podobno Sarata również nie pali się zbytnio do tych rozgrywek tak, że istnieje możliwość, że Warszawa nie będzie wogóle reprezentowana w grach o wejście do Ligi.

Rozegrany w środę w Czeladzi mecz o tytuł mistrza klasy „A” okręgu kieleckiego między Brygadą a Czeladzkim K.S. zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Podgórze, mistrz klasy „A” okręgu krakowskiego, zgodnie z uchwałą walnego zebrania PZPN-u nie będzie prawdopodobnie brało udziału w początkowych grach o wejście do Ligi, a stanie do rozgrywek dopiero w pułi finałowej.

Legia poznańska zawiadomiła Union Touring, że mecz o wejście do Ligi rozegrany zostanie na stadionie miejskim o godz. 17-ej w dn 28 b. m. Union Touring zwrócił się z prośbą do klubu poznańskiego o rozpoczęcie meczu o godzinie 16-ej. Spotkanie to prowadzić będzie znakomity ongiś piłkarz reprezentacyjny Polski, Staliński.

Jędrzejowska wstąpiła w związek małżeński

Warszawa, 19 lipca.

Jak podaje warszawski „Centrosport”, w Warszawie rozszły się pogłoski jakoby Jędrzejowska, przebywająca obecnie w Londynie, miała się tam zaryczyć, a nawet wyjść z ręką za sekretarza angielskiego związku tenisowego Bertrilla. Pogłoska ta dotychczas nie znalazła jeszcze potwierdzenia, wobec czego przyjść ją należy z poważnym zastrzeżeniem.

MiniatURY

Uśmiechnij się

Na rogu ulicy wykańczają wielki dom towarowy. Piętnastu robotników pod wodzą majstra wprawia wielką szybę wystawową. Na chodniku zebrał się tłum gapiów. Nagle z tłumu rozlega się głos:

— Chodź, Felek, nic z tego nie będzie. Oni ją mocno trzymają...

**

Pan Filip zwraca się do przyjaciela:

— Coż pan sądzi o malarzu Pędzelkiewiczu?
— Zupelne beztalencie!.. Przed miesiącem właśnie skończył portret mojej żony... Powiadam panu — coś fatalnego!.. Patrzeć nie mogę...
— Co pan mówi?.. Tak niepodobny?
— Odwrotnie — tak podobny!

**

Mała Helusia jest u ciotki.

— Wiesz, ciociu, — powiada — mam wrażenie, że ongiś musiałaś być bardzo ładna...
— Z czego tak sądzisz, moje dziecko?
— Bo gdybyś zawsze była taka brzydka, toby przecie wujek się z tobą nie ożenił!

**

Doktor Kasochorski wyjeżdża na miesiąc do Zakopanego na urlop.

Na dworcu żegna go kilku znajomych.
— A co będzie z pacjentami? — zwraca się doń jeden ze znajomych.
— Trudno... — odpowiada doktor Kasochorski. — Trzeba żyć i dać żyć innym!

**

Na przyjęciu u państwa K. jedna z pań podchodzi do gospodyni i powiada:

— Przepraszam najmocniej, czy nie chciałaby mi pani zdradzić jakiego środka używa pani na farbowanie włosów?.. Już zdaleka spostrzegłam u pani tak świetnie przetworzone włosy, że wcale tego nie widać...
— W sądzie.

**

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że nazwał oskarżyciela osłem?
— Nie, proszę wysokiego sądu, to wyłącznie... Ja tylko powiedziałem tak ogólnikowo...
— Mianowicie?
— Bydlę.

**

Kac przyszedł do Kotka w odwiedziny. Kotelek przyjmuje go niezbyt serdecznie. Siadają przy stole. Zaczynają rozmawiać. Rozmawiają dwie godziny. Kac rozgląda się niecierpliwie. Żeby mu choć podali szklankę herbaty!..

Wreszcie postanawia dać nauczkę gospodarzowi. Wyciąga zegarek, kładzie na stole i przysługuje uważnie wskazówkom.
— Panie Kac — pyta zdziwiony Kotelek. — Co to ma znaczyć?
— Nic... Urządzam sobie wyścigi...
— Jakże wyścigi?..
— Jestem ciekaw co pierw tutaj stanie na tym stole: — zegarek, czy szklanka herbaty z ciastkami!..

Pogrzeb małżonki kanclerza Schuschnigga



We wtorek odbył się z niezwykłą okazałością pogrzeb małżonki kanclerza Austrii. Przy trumnie, w kościele, ustawiona była warta honorowa.

„JUBILEUSZOWA“ MALPKA...



Zdjęcie przedstawia szympansa z „dzieckiem“, które przyszło na świat w ogrodzie zoologicznym w Londynie w dniu uroczystości jubileuszowych angielskiej pary królewskiej. Z tej okazji młody szympans nazwany został „Jubilee“.

Zaburzenia w Belfaście



Celem utrzymania spokoju i porządku, po ulicach miasta, kursują samochody pancerne. Zdjęcie nasze przedstawia wzmocniony posterunek policji i wojska w czasie przeprowadzenia rewizji w jednym z domów mieszkalnych.

NAD POLSKIM MORZEM.



Nad polskim morzem do ulubionych urozmaiceń letników należą wyjazdy łodziami rybackimi wzdłuż brzegów otwartego Bałtyku. Na zdjęciu — trzy sympatyczne żeglarki przed wyjazdem wdzięcznie pozują do zdjęcia.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Codzienna nowelka „Expressu“

Solenizantka

Córka moja, Joasia, ukończyła piąty rok życia.

— Dzień urodzin jest najmiłszym w roku, — oznajmiła, chcąc przypomnieć mi o nim w porę.

Pamiętając o tem, kupiłem jej sklep. Joasia z wyraźną nieufnością obejrzała go trzykrotnie dokoła, poczem zawołała: „Hallo!“

— Kogo wołasz?
Chłopca na posyłki.

— Jesteś właścicielką i sama musisz dbać o swój interes.

— To samo mówi ci zawsze mamusia... Powiedz, papciu, czy do tej szufłady kładzie się groch?

— Nie, przeznaczona jest dla makaronu.

— A jeżeli włożę tam groch?

— Nie powinnaś tego robić. Wiesz dobrze, iż rzeczy należy trzymać w porządku.

— To samo mówi ci zwykle mamusia... — Joasia uśmiechnęła się perfidnie.

— No, więc możesz tam włożyć groch — zdecydowałem ustępliwie.

— A makaron?

— Włóż do innej przegródki, naprzykład do tej, w której ma leżeć kasza.

— A kaszę?

Postanowiłem zmienić temat rozmowy.

— Joasiu, dlaczego odgryzłaś konio-

wi nos? Te głupstwa muszą się raz na zawsze skończyć.

— Papciu, a dlaczego znów wczoraj przyszedłeś tak późno do domu? Mamusia też powiedziała, że te głupstwa muszą się raz na zawsze skończyć.

Doświadczenie uczy rozumu. Następnego roku, chcąc uniknąć przykrych niespodzianek, zapytałem Joasi, czego pragnie w dniu swych urodzin.

— Proszę o czepek — odparło dziecko ze skromną miną.

— Czepek?

— No tak, lalce potrzebny będzie czepek.

— Jakiej lalce?

— Którą mi kupisz. Będzie zamykać oczy i mówić: „mama“, „papa“ i „jazda“.

Dostałem zawrotu głowy.

— POCO lalka ma mówić „jazda“?

— Abym wiedziała, kiedy pchnąć wózek, który tej lalce kupisz.

— Nic z tego nie będzie — powiedziałem kategorycznie. — Czy nie masz życzeń mniej kosztownych?

— Owszem. Mam jedno życzenie, które cię nie będzie kosztowało ani grosza.

Na moje pytanie Joasia oświadczyła, że pragnie, abyśmy się na jeden dzień zamienili rolami: ona będzie ojcem, a ja — dzieckiem.

— Nareszcie jakaś rozsądna zabawa — odezwała się moja żona. — Joasia bę-

dzie miała sposobność przekonać się, jak się zachowuje grzeczne dziecko.

Żona wyszła i zostawiła nas samych.

— Joasiu — powiedziała córka do mnie — usiądź grzecznie w kącie i nie odzywaj się. Muszę pracować.

Usiadłem spokojnie i przyglądałem się Joasi, która ulokowała się w moim folelu, założyła nogi na biurko i poczęła wpatrywać się w jeden punkt. Tak więc wyglądałem podczas pracy...

Sprzykrzyło mi się to szybko i podniosłem się z miejsca. Potrafiłem jednak przytem mały stolik, z którego zleciała waza majolikowa i potłukła się na miazgę.

— Znów coś rozbiłaś? — usłyszałem karcący głos Joasi. — Czyż nie masz oczy? Nie potrafisz siedzieć spokojnie? Za karę nie otrzymasz cukierków po obiedzie!

Zmiażdżony zebrałem odłamki wazy i pchnąłem nogą pod skrzynię. W tej chwili rozpętała się nade mną istna burza.

— Co ty robisz? — wołała Joasia. — Tak się zaprawiasz do swych przyszłych obowiązków gospodyni? Nie wstydzisz się wcale? Czy nie wiesz, ile kosztuje froterowanie podłogi? Nie myślisz wcale o tem, że twój biedny ojciec pracuje ciężko, ty niedobra dziewczynko!

Byłem zdruzgotany. Z rozpaczyci chciałem zapalić papierosa, połapałem się jednak w porę, że nie jest to odpowiednie zajęcie dla 6-letniej dziewczynki. Skierowałem się w stronę kredensu i zabrałem się do placaka.

— Stop! — zawołała moja córka.

chwytyjąc mnie za rękę. — Jeżeli teraz napchasz sobie żołądek, któż będzie jadł za ciebie obiad?

Z ciężkiem sercem oczekiwałem obiadu. Przed moim nakryciem stała butelka z napisem „tran rybny“.

Pociemniało mi w oczach. I to jeszcze!!

Nic mi jednak nie pomogło. Joasia z wielką satysfakcją wlała mi do gardła stołową łyżkę tego obrzydlistwa.

Po chwili postawiono przede mną dymiącą miseczkę kaszki. Brzegi naczyń ozdobione były małymi murzynkami.

— To się dopiero murzynek ucieszył! — szczebiotała Joasia.

— Oszczędź mi tej historii — warknąłem zniecierpliwiony.

— Ale ja muszę codziennie, przy każdym jedzeniu wysłuchiwać tych bzdur? Jak zabawa, to zabawa! Pierwsza łyżka dla jednego murzynka... Druga łyżka dla jego braciszka... A teraz kolej na trzeciego murzynka...

— Czwartego murzynek umarł! — zawyłem w najwyższej pasji — a piąty ma katar żołądka...

— Ale zato szósty murzynek ma wilczy apetyt i otrzyma potrójną porcję — odparowała niespiesznie Joasia. — A teraz pójdiesz grzecznie do łóżeczka i przespisz się. Potem umyjesz sobie szyję, a gdybyś krzyczała, to i po kolacji nie otrzymasz cukierków...

Dzień, w którym Joasia ukończyła 6 lat był dla mnie bardzo pouczający.

Zrozumiałem, jak nie należy wychowywać dzieci...

Zet.